Kuryer Poznański.

Nr. 41. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 20 lutego 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 lutego.

Doniesienie o obłąkaniu Abdul Hamida podane przez Pol. Corr., potwierdzają dzisiaj Temps i Gołos. Dziennik paryski dowiaduje się, że sułtan jest chory na rozmiękczenie mózgu. Gołosowi donoszą z Odessy, że u Abdula objawiają się pierwsze napady waryacyi. Jedna tylko Morning Post ogłasza te wieści za nieuzasadnione i redukuje je na znany ból zębów, który często padyszachowi dolega.

Pokój pomiędzy Serbią a Portą przyjdzie niezawodnie do skutku w 24 godzin po przybyciu pełnomocników serbskich do Carogrodu, jeśli ci tylko dobrą wolę okazywać zechcą. W. wezyr miał oświadczyć, jak telegrafują z Pera do Köln. Ztg 17 b. m., że wobec Serbii i Czarnogóry chce występować z największą względnością i złagodzi ile możności dwa przez Serbią zakwestyonowane punkta. Ajent ottomański w Belgradzie nie ma być wcale urzędnikiem, wykonywującym pewien rodzaj kontroli, lecz tylko pośrednikiem w politycznych i handlowych stósunkach, któryby uzupełniał czynności serbskiego reprezentanta w Carogrodzie. Paragraf o wolności religijnéj żydów i Ormian spowodowany został petycyami nadsyłanemi do Porty w czasie konferencyi; petycye te mają być przekazane do załatwienia serbskiemu rządowi. Natomiast obstaje Porta energicznie przy paragrafie o flagach. Wiadomość o jego zniesieniu jest zupełnie nieprawdziwą. — Pełnomocnicy czarnogórscy, o których wysłaniu w piątek doniesiono Porcie, mogą przybyć dopiero za 8 dni, a ponieważ kwestya czarnogórska ze względów strategicznych jest bardziéj zawikłaną aniżeli serbska, przedłużenie z Czarnogórą zawartego rozejmu jest nieodzowne.

Pomyślne te widoki zawarcia pokoju nie dają wiedeńskiemu Fremdenblatt żadnéj rękojmi, ażeby w innéj stronie miało się zmniejszyć prawdopodobieństwo wojny. Pokój odrębny Czarnogórza i Serbii z Portą dowodzi raczéj, że Rosya, aby módz uderzyć natychmiast z całą siłą, zapory neutralne, które jéj polityczne więcéj, aniżeli przeciwnikowi militarne korzyści przynieść mogą, wystawić się spieszy. Inaczéj tłómaczy ów nagły zwrot w Cetynii i Belgradzie Neue Fr. Presse. Organ ten turecki twierdzi, że wpływ rosyjski sparaliżowały inne mocarstwa a zwłaszcza Anglia, która jest tego zdania, że „Rosya straci wskutek tego wszelki pozór do wojny, a jeżeli mimo to wojnę będzie chciała prowadzić, musi maskę zrzucić zupełnie.“ Pismo to wyczytuje nawet ze słów angielskiego ministra wojny Hardy zapowiedź Anglii, że czynny opór stawiać będzie Rosyi w razie jéj wdzierania się w granice Turcyi.

Pełnomocnicy serbscy przybyli już do Carogrodu i wczoraj złożyli wizytę w. wezyrowi i ministrowi spraw zewnętrznych. Mieszkają oni w Hotel royal i utrzymywani są kosztem państwa. Czarnogórskich delegowanych oczekują w piątek.

Jakkolwiek zawarcie pokoju z Serbią i Czarnogórą jest już dzisiaj prawie niewątpliwe, to jednakowoż Rosyi nikt z Turków nie wierzy i dla tego rząd nie ustaje w olbrzymich przygotowaniach do wojny. W ostatnich dniach wyprawiono znowu pięć batalionów po 600 ludzi do Niżu i równą prawie liczbę wojsk do Tatar-Bazardziku. W Carogrodzie podają sobie obecnie z ust do ust całe mnóstwo wyrażeń Ignatiewa, świadczących o tém, że ambasador rosyjski żegnał stolicę muzułmańską z tém silnem przekonaniem, iż jedzie do Petersburga objąć urząd kanclerza. W takim razie wojna byłaby uniknioną. Mówią także o innym planie Rosyi, pochodzącym rzekomo z ust Ignatiewa. Podług téj wersyi wojsko rosyjskie stać będzie nad Prutem tylko jako korpus obserwacyjny, aby się chrześciańskim poddanym nie działa krzywda. Turcya nie wiedząc, co Rosya zamyśla, musi utrzymać swe wojska na stopie wojennéj, tém więcéj, że oddziały z dalekich krajów nie tak łatwo sprowadzić napowrót na linią bojową, jak Rosyi. Utrzymanie zaś na stopie wojennéj wojska przez dłuższy przeciąg czasu wyczerpać musi jak najzupełniéj skarb turecki i do rozpaczy doprowadzić ludność. W ten sposób państwo tureckie rozpaść się musi samo przez się. — Byłby to łatwy sposób pozbycia się Turków, gdyby Rosya nie była w takiém samém położeniu i budżet jéj mógł dłuższy czas wytrzymać owo wysilenie, jakie dzisiaj koniecznem czynią uzbrojenia i wyżywienie kilka set tysięcznéj armii.

Dzienniki carogrodzkie otrzymały od rządu surowy rozkaz, aby nie wspominały nic o Midhacie. Wogóle każdego, kto o nim mówić będzie, uważać będzie rząd za zdrajcę kraju. Minister policyi nie ustaje w śledzeniu rzekomego sprzysiężenia, ale oprócz kilku nierozważnych wyrażeń Midhata nic znaleść nie może. — Skutki upadku Midhata już dzisiaj się objawiają. Projekt do prawa prasowego przez niego ułożony, przerabiają w duchu policyjnego państwa; reformę sądownictwa odłożono ad calendas graecas, dopóki Qannies, musteszar w ministerstwie sprawiedliwości nie wróci z podróży po Europie. Prawa wilajetowe, kantonalne i municypalne, jako też księga czerwona z dyplomatycznemi dokumentami, mające być przedłożone parlamentowi, są w robocie i nie tak wnet będą ukończone.

W Izbie włoskiéj zapowiedział wczoraj Visconti Venosta interpelacyą, czy rząd przedłoży dyplomatyczne dokumenta, dotyczące sprawy wschodniéj, a właściwie czy chce objaśnić zgromadzenie o swéj postawie w tejże kwestyi. Również i Lesaro oświadczył swój zamiar interpelowania rządu co do przedłożenia dokumentów. Prezes ministerstwa odpowiedział, że dokumenta znajdują się obecnie w druku i w przyszłym tygodniu pomiędzy posłów rozdane będą.

Wskutek tego oświadczenia cofnął Venosta interpelacyą i zastrzegł sobie zbadanie dokumentów, które, jak się spodziewa, w dostatecznéj liczbie ogłoszone, zawierać będą wystarczające wskazówki o podstawie rządu w kwestyi, która bezpośrednio dotyka interesów włoskich, gdyż może pociągnąć za sobą zmianę stósunków na morzu śródziemnem.

Wielki konsystorz ma się odbyć, jak do Köln. Ztg. donoszą z Rzymu nie 19 lecz 12 marca. Słychać, że pomiędzy Stolicą apostolską a rządem austryackim okazała się w ostatniéj chwili różnica zdań co do zamierzonéj nominacyi dwóch austryackich Kardynałów, tak że ci dostojnicy chwilowo z listy wykreśleni zostali.

W Wiedniu obradowała wczoraj Izba panów nad projektem do prawa, dotyczącym zmiany prawa małżeńskiego. Felder przemawiał za zniesieniem kościelnych przeszkód małżeńskich. Książę Arcybiskup Kutschker występował przeciwko mieszanym małżeństwom, małżeństwom byłych księży i wniósł o przejście do porządku dziennego nad projektem. Ks. Fryderyk Lichtenstein proponuje także przejście do porządku dziennego, gdyż rząd przedłoży niezadługo projekt względem uregulowania prawa małżeńskiego. Szef sekcyi Konrad Schmidt przemawia za udzieleniem swobód, jakich używają katolicy, innym wyznaniom. Arneth bronił projektu. Prof. Neumann przemawiał za przymusowém małżeństwem cywilném i gruntowną rewizyą prawodawstwa małżeńskiego. Jutro dalszy ciąg debaty.

---

* **Dochodzi** nas następujące oświadczenie:

W sprawie rządowego proboszcza p. Czerwińskiego. My niżéj podpisani duchowni oświadczamy, iż przystępujemy do deklaracyi konfratrów naszych, Dekanatu Lwóweckiego i dotychczasowego wikaryusza p. Czerwińskiego w Sierakowie, mianowanego przez rząd proboszczem tamże, za prawowitego rzymsko-katolickiego proboszcza nie uznajemy, i wszelkie stósunki z nim zrywamy.

Kwilcz, 19 lutego 1877.

Ks. Antoni Bayer, proboszcz kwil.
ks. W. Gruszczyński, Alt.

---

* **W sprawie nauki religii** dla uczącéj się w tutejszych zakładach naukowych młodzieży, poruszonéj już przez nas wczoraj, otrzymujemy jeszcze następujące uwagi:

Z miasta 19 lutego.

Jedno z tutejszych pism peryodycznych zajmuje się od dość dawnego czasu sprawą religijnego wychowania młodzieży naszéj i narzeka często na to, że „tysiąc“ młodzieży nie słyszy wcale słowa Bożego z ust kapłana, przez co jeśli nie wyraźnie to przynajmniéj pod pewną osłoną wytyka duchowieństwu tutejszemu zaniedbywanie tak ważnego obowiązku. Skargi te ponawiane wielekroć zanosi wreszcie toż pismo w ostatnim numerze „przez wszystkie instancye do Głowy naszego polskiego Kościoła.“ Nawoływanie to byłoby w istocie usprawiedliwioném, gdyby się odbywało w sposób właściwy i nie przedstawiało rzeczy z fałszywego zupełnie stanowiska.

Co do sposobu, to zdaniem naszém, droga gazeciarska jest pod tym względem najmniéj właściwą. Argumentów na to mamy co niemiara. Ale nie chcąc się zbyt długo rozwodzić, jedno tylko wspomnimy. Każdy katolik wie a przynajmniéj znać powinien drogę, na któréj sprawy duszy swojéj, dzieci, pokrewnych swoich a wreszcie i społeczeństwa wytaczać i popierać może. Wyciąganie zachodzących pod tym względem niedostatków, błędów i przewinień, a właściwie karcenie ich przed forum opinii publicznéj, z pominięciem instancyi jedynie kompetentnych, jest co najmniéj przywłaszczeniem sobie prerogatyw, których żaden katolik uznać nie może.

Gdyby przynajmniéj te użalenia i skargi miały prawdę za sobą, toby je jeszcze w obecnych stósunkach wytłomaczyć można. Tymczasem skierowane są one najniesłuszniéj przeciw duchownym. Wiadomo bowiem każdemu, że po wszystkich kościołach odbywają się co niedzielę kazania na sumie, w kościołach niektórych nauki po obiedzie, katechizmowe, nadto jeszcze w kościele farnym nauki o pół do 9 zrana. Co do ostatniego stanowi wyjątek pora zimowa, gdyż od lat przeszło 20 nie miewali nauczyciele religii przy wyższych zakładach naukowych podczas zimy kazań niedzielnych, a to na wyraźne życzenie rodziców. Na ich też życzenie zwalniono młodzież od codziennych mszy św. w miesiącach zimowych.

Ma zatém młodzież sposobności aż nadto, [illegible] do tego, lub gdyby nakłaniana była do uczęszczania na nauki przez rodziców i opiekunów. Wina zatém nie spoczywa na duchowieństwie ale na młodzieży.

Przytaczamy fakta.

W drugą niedzielę adwentową była w kościelę farnym o godzinie 8 i pół nauka dla młodzieży o pokucie, w któréj ksiądz zachęcał do spowiedzi św. Ale téj młodzieży wcale nie było widać, a kilku wyrostków podpierających filar kościelny, sprawowało się w czasie mszy św., która owo kazanie poprzedziła, tak, że prosty wieśniak musiał ich strofować.

W następną niedzielę, odbyła się komunia św. — ale z owego „tysiąca“ młodzieży, widzieliśmy tylko trzydziestu i dwóch. Czyby to nie było obowiązkiem rodziców dbać o to, aby młodzież Sakramentów św. nie zaniedbywała? O jednym tylko ojcu nam wiadomo, że nakazał synowi, aby na święta Bożego Narodzenia przywiózł świadectwo, że odbył spowiedź św. Czyby i drudzy tak samo uczynić nie mogli?

Dla ilustracyi téj niedbałości straszliwéj rodziców niech nam tu będzie wolno jeszcze jeden przytoczyć przykład.

W tercyi pewnego zakładu naukowego wyższego rzędu, znajdują się chłopcy, którzy jeszcze wcale nie byli u spowiedzi św. Jeden z takich opuścił ten zakład przed dwoma laty, dzisiaj ma już lat 17, a przeszłego roku jeszcze nie był u komunii św. A jest to syn rodziców zamożnych i inteligentnych!

Czy i w tém zechce szanowne pismo winować naszych duchownych i zanosić na nich skargi przed Głowę polskiego Kościoła?

W kościołach poznańskich nauki dotąd, dzięki Bogu, nie braknie, byle tylko rodzice zechcieli przypilnować, aby ich synowie tych nauk słuchali. W kościele pobernardyńskim nie odprawia się nabożeństwo od pewnego czasu wcale, czy pomyśleli rodzice o tém, aby zniewolić swych synów do uczęszczania do innego kościoła?

To jest właściwe, wdzięczne zadanie dla dziennikarstwa naszego katolickiego, aby jak głos dzwonu budziło spiących, nawoływało żywych, pobudzało obojętnych rodziców do spełniania jednego z najważniejszych obowiązków rodzicielskich przy wychowaniu dzieci.

A jeśli już skargi zanosić chcemy „do Głowy polskiego Kościoła“ to je zanośmy nie na kapłanów, którzy robią co mogą, ale na rodziców polskich, którzy młodzież puszczają samopas, patrzą przez szpary na ich wybryki, pozwalają im na wyuzdanie wszelkiego rodzaju, nie mają słowa nagany za ich wałęsanie się po lokalach publicznych, teatrach a nie pomyślą o tém, aby ich nakłaniać do uczęszczania do kościołów, na nauki, do Sakramentów św. Bo jeżeli kto dzisiaj najwięcéj winien temu zdziczeniu młodzieży, na jakie niestety z bólem serca patrzeć musimy, to rodzice, którzy się nie troszczą wcale o to, aby młodzież wychowywała się na pożytek Kościołowi i Ojczyźnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 19 lutego.

(K.) Posyłam krótkie sprawozdanie o wiecu, który udał się znakomicie. Publiczność, złożona z obywateli wiejskich, duchowieństwa i mieszczan kościańskich i czempińskich, nie mogła się w sali dość obszernéj i przybocznych pokojach pomieścić.

Zagaił wiec p. dr. Bojanowski gorącą i serdeczną przemową o potrzebie łączenia się, wspierania i oświecania nawzajem. Zgromadzenie obrało na przewodniczącego pana Tadeusza Chłapowskiego. Poczém p. Kaźmierz Chłapowski wniósł rezolucyą, by na początku wieca wysłać telegram do Ojca św. na ręce Kardynała hr. Ledóchowskiego.

Ks. lic. Poszwiński mówił w długiéj i pięknéj przemowie o prawach majowych i wszystkich bieżących i palących kwestyach, dotyczących Kościoła, języka i szkoły. Następnie mówił ks. dr. Wartenberg o środkach i sposobach utrzymania bytu narodowego na drodze legalnéj.

Dr. Szymański, wydawca Orędownika, pouczył nas o różnych kwestyach społecznych i zalecał gorliwą i stanowczą obronę praw naszych.

Nakoniec p. Kaźmierz Chłapowski poroconych parafii, zwłaszcza tych, którym rząd narzucił proboszcza, do Izb pruskich na ręce posłów naszych. Rezolucye stósowne i petycyą zredagowaną odczytano i do podpisów wyłożono. Zakończył wiec p. przewodniczący podziękowaniem mówcom.

Genewa, 17 lutego.

(Losy rządowego kościoła katolickiego w Szwajcaryi.)

(o) Gdyby religią można stworzyć za pomocą dokretów prawodawczych i wyborów gminnych, żadna nie miałaby tyle powodzenia, co religia, założona przez pana Carteret i eks-zakonnika O. Hyacynta w Genewie. Na nieszczęście panu Carteret potrzeba do przeprowadzenia tak trudnego dzieła czegoś więcéj, a tego właśnie ani wielka rada w Genewie, ani żadne wybory dać nie mogą; założyciele nowego kościoła w Genewie przez smutne w tym względzie przechodzą teraz doświadczenie.

Najboleśniejszym ciosem, który obecnie podkopuje znaczenie i powagę pana Carteret, jest bezustanne odstępstwo wszystkich tych niegodnych kapłanów, którzy z początku chwycili się téj nowéj reformy. O. Hyacynt pierwszy dał sygnał do téj emigracyi. Po nim ustąpił wkrótce następca jego p. Marchal, dawny proboszcz z Carouge. Wreszcie nawrócenie się proboszcza z Collonge, p. Palmieri, dopełniło miary niepowodzeń p. Carteret i wszystkich tych nieproszonych reformatorów, którzy przywłaszczyli sobie prawo oczyszczania katolicyzmu w Genewie.

Niedawno jeszcze wszystkie dzienniki sekty sławiły na wyścigi tego kapłana „uczonego, światłego i głęboko o swéj ważnéj misyi przeświadczonego,“ który ofiarował się dzieło schizmy popierać. Tak szanownéj osobistości, rara avis, należało się stanowisko odpowiednie zasługom; przeznaczono mu probostwo w Collouge Bellerive, gdzie okazała liczba 18 wyborców dopominała się o pasterza, zdolnego zadośćuczynić nieznanym dotąd, lecz gwałtownym potrzebom duchowym, które nagle się wzbudziły w duszach wyborców. Ale liczne i ciężkie próby ochłodziły wkrótce gorliwość przybysza. Czasami napisy jakieś kredą czerwoną na murze kościoła wypisane, jak: „7 nie kradnij,“ albo: „Judasz sprzedał Mistrza za trzydzieści srebrników i odszedłszy obwiesił się,“ zakłócały, jak niegdyś owa sławna sentencya, spokój uczt pasterza. To znowu cała gmina oburzała się na zuchwałego pasterza, który śmiał oskarżyć swoje zbuntowane owieczki o ..... fałszowanie mleka i odpychała tę obrazę w proteście jednomyślnie podpisanym, nazywając ją najczarniejszą kalumnią. Równocześnie 18 owych parafian

wiernych, jeden po drugim usuwali się i dnia jednego pasterz odprawił nabożeństwo w kościele zupełnie pustym. Nakoniec nieszczęśliwy proboszcz, strapiony tylu przykrościami, dłużéj nie wytrzymał. Pewnego poranku znikł z probostwa; list do dzienników wyjawił publiczności sekret téj nagłéj ucieczki.

W tym liście, adresowanym do p. Reverchon i do komisyi wykonawczéj schizmy, dawny liberalny proboszcz oświadcza, że: „katolicyzm narodowy jest schizmą i wabikiem, że 18 liberalnych katolików z Collouge-Bellerive są poprostu niedowiarkami i bezbożnikami, nakoniec, że pełen obrzydzenia opuszcza urząd proboszcza intruza, który otrzymał za pośrednictwem godnego pośmiewiska wyboru.“ — W drugim liście, adresowanym do mera w Collouge, oznajmuje mu p. Palmieri swój wyjazd i wyraża życzenie, ażeby rozdał ubogim w parafii 250 franków, które mu się należą za bieżący miesiąc pensyi. W trzecim nakoniec liście, adresowanym do rzeczywistego proboszcza z Collouge-Bellerive a pisanym w dzień nawrócenia się św. Pawła, zbłąkany kapłan oświadcza, że: „przejęty szczerą skruchą, przychodzi prosić go w Imię Chrystusa Pana o przebaczenie i błaga także o przebaczenie dobrych parafian, których zasmucił przyjęciem wyboru 18 zbłąkanych owieczek“.... „Już,“ dodaje pan Palmieri, „czcigodny wygnaniec, którego serca zakrwawiłem, wprowadzając nieład do jednéj z Jego wiernych parafii, na wzór Ojca marnotrawnego syna przyjął mnie z ewangeliczném miłosierdziem. Pobłażanie waszego świątobliwego Biskupa daje mi nadzieję, że i ksiądz proboszcz raczysz zapomnieć o mojéj winie, któréj szczerze żałuję.“

Takie przykłady pocieszają wiernych katolików i wynagradzają im ciężkie próby a zarazem rzucają popłoch i niechęć w szeregi i tak już nadwerężone zwolenników schizmy.

Dziennik Genewski, dawno już rozczarowany w swojéj pierwszéj miłości dla nowego kościoła, przypomina z ironią narodowemu katolikowi pochwały niedawno z zapałem dawane przez ten rządowy dziennik proboszczowi dziś pokutującemu. Organ schizmy odpowiada na to, że jeżeli nazwał kiedyś p. Palmieri: „księdzem uczciwym, wymownym i gorliwym“, to było tylko z jego strony wyrażeniem „silnéj nadziei“ a nie pewnikiem; daléj zaś wymawia ze swéj strony Dziennikowi Genewskiemu jego nieprzyzwoite szydzenie z ważności przysięgi religijnéj, składanéj przez rządowych proboszczów naczelnéj władzy państwa. Szydzeniu temu przeciwstawia radykalny dziennik teoryą o świętości i nienaruszalności przysięgi religijnéj. Na to oskarżony Dziennik Genewski [illegible] że proboszczowie rządowi zaczęli od tego, że złamali takąż przysięgę swojemu Kościołowi poprzednio złożoną. — Galerya przypatruje się ze śmiechem téj budującéj kłótni. Zresztą jeżeli pogłoski, o których słychać, nie omyłą, przyszłość gotuje wkrótce nowe niespodzianki lubownikom zgorszeń. Mała trzódka liberalna w Bernie dopomiua się już wypędzenia swego pasterza, żona bowiem proboszcza zanadto głośno oskarża się na swą sługę, która się stała jéj rywalką. Proboszcz z Grand-Sacconex, zawieszony na trzy miesiące przez radę nadzorczą za to, że zaniedbał odprawiać mszy dla jedynego swego parafianina z Pregny, grozi dymisyą. Niejeden zaś proboszcz liberalny, co z kazalnicy ciska gromy na ultramontanów, czuje chwilami niepokój sumienia i nocą jeździ do Ferney na sekretne rozprawy z biskupem Mermillod, które zmniejszyłyby znacznie ufność ich trzódek, gdyby o tém wiedziano. Jeżeli tylko daléj tak rzeczy pójdą, walka mogłaby się w śmieszny zakończyć sposób, bo brakiem walczących, a pan Carteret mógłby się kiedyś znaleść sam na czele widma znikłego już swego kościoła.

W podobném położeniu oddawna się już znajduje ex-Ojciec Hyacynt. Ale jeżeli z téj przyczyny dawnego Karmelity nie czeka już podobny zawód, to przechodzi on teraz przez inny rodzaj próby nie mniéj przykréj, a tą jest niestałość owéj popularności, do któréj zanadto wzdychał. Przykre prawdy, które pozwalał sobie za często powtarzać swoim protestanckim lub wolnomyślnym słuchaczom, wywołały głuche jakieś niezadowolenie, które w końcu wybuchło w czasie ostatniéj jego mowy w sali Reformacyi. Byłego Karmelitę przedstawił słuchaczom pan Tournier, pastor kościoła protestanckiego oficyalnego. Skoro uprzejmy pastor oznajmił, że przy końcu konferencyi odbędzie się kwesta na pokrycie kosztów zebrania, a jeżeli, jak się spodziewa, będzie przewyżka, to tę ofiaruje panu Loyson, ten ostatni rozpoczął mówić o materyalizmie a raczéj naturalizmie w życiu codziennem. Dawny kaznodzieja z Nôtre Dame powtórzył właśnie po raz setny odwieczne swoje komunały, których ma monopol, o małżeństwie, rodzinie i społeczeństwie, gdy wpadł na dziennikarstwo genewskie i wyraził się mniéj więcéj w te słowa, że „Genewa jest po Paryżu najbardziéj zepsutém miastem.“ Skoro to wyrzekł, zgromadzenie gwałtownie zaprotestowało — jeden głos zawołał: „Milcz rozbójniku“, drugi dodał: „Milcz szarlatanie.“ Przerywających wyproszono za drzwi, ale chłód jakiś zapanował w całém zgromadzeniu. O. Hyacynt nie powinien już drugi raz się narażać na podobne zajście, jeżeli chce jeszcze uratować resztki swojego uroku. Dla téj też pewnie przyczyny ex-Karmelita oznajmił, iż się wybiera do Bazylei i Strasburga, wezwany przez kółko swoich współwyznawców.

W czasie, gdy tak dwie gałęzie schizmy zwolna usychają, katolicy pomimo prześladowania dają coraz to nowe dowody swojéj żywotności. Wiecie już zapewne, że założyli tu oni stowarzyszenie w celu zastąpienia dobrowolnemi składkami pensyi, które dawniéj państwo księżom wypłacało. Stowarzyszenie to odbyło w tych dniach drugie posiedzenie jeneralne w dawnéj świątyni wolno-mularzy, zamienionéj na kościołek Serca Jezusowego. Po przemowie prezydującego wikaryusz jeneralny ks. Fleury odczytał wymowny list wygnanego Biskupa Mermillod. „Co do mnie“, mówi w końcu listu tego niezmordowany pasterz, „poświęcę wszystkie siły moje i resztki zdrowia na tém bolesném i tak długo trwającém wygnaniu; pójdę żebrać po wszystkich drogach Europy grosz ewangeliczny, który nam pozwoli budować z desek szopy, stawiać tymczasowe ołtarze i daléj prowadzić nasze szkoły wolne. Wezwijcie w mojém imieniu na wasze pobożne zgromadzenie błogosławieństwo Boga sprawiedliwości i Ojca uciśnionych.“

Słowa te wykazują prawdziwe położenie prześladowanego Kościoła w Genewie. Dzięki nieugiętéj odwadze duchowieństwa i niewzruszonéj opozycyi katolików, moralny stan Kościoła uratowany. Z przesilenia tego wyjdzie Kościół bardziéj niż kiedy utrwalony. Ale straty materyalne są ogromne. Wszystkie oszczędności, przez wiek cały gromadzone i przeznaczone na uorganizowanie kościoła w Genewie i na budowę kościoła, przepadły: ogromne ciężary spoczywają na osobie Biskupa Mermillod, który sam musi dostarczyć funduszów, nie mówiąc już o utrzymaniu księży, na wszystkie potrzeby kościoła w Genewie i na budowanie kościołów a raczéj tymczasowych szop w miejsce zabranych świątyń; na zakładanie i utrzymywanie szkół tak potrzebnych dla zwalczania wychowania protestanckiego lub jawnie wolnomyślnego, które rząd popiera; na tworzenie zakładów dobroczynnych, żeby zastąpić pomoc i szpitale Sióstr Miłosierdzia, wypędzonych z kantonu. Ciężar to jest ogromny i przechodzi siły katolików genewskich i tak już wycieńczonych prześladowaniem. Nigdy Biskup wygnaniec nie potrzebował bardziéj współudziału i poparcia katolików całéj Europy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czas otrzymał korespondencyą, wyświecającą obecną sytuacyą w Rosyi, a potwierdzająca w zupełności nasze zdanie, że się od rządu nie mogą. Ustęp odnośny brzmi:

„W stosunku z Polakami wiele osób w Moskwie pragnęłoby zaprzestać drażnienia i prześladowania, lecz to są tylko głosy pojedyńcze. Jeden z jenerał-gubernatorów zachodnich prowincyi wniósł projekt zniesienia ukazu tak zwanego z 10 grudnia (o sprzedaży na Litwie i Ukrainie majątków ziemskich tylko prawosławnym). Przedstawienie to wniesione było do Rady państwa i w całym komplecie departamentu do spraw Królestwa Polskiego roztrząsane. Wszyscy obecni członkowie z wyjątkiem trzech, byli zdania, że ukaz znieść należy, lecz gdy tymi trzema oponującymi byli W. ks. Konstanty, i ministrowie Milutyn i Wałujew, cesarz przyłączył się do nich i ukaz pozostał w swéj mocy. Jako zaś największe dla prowincyi polskich łaski nastąpiły nominacye na członków Rady państwa Romualda Hubego i Chreptowicza. Pierwszy usunął się z życia publicznego i mieszka na wsi, drugi żyje wprawdzie w stolicy, lecz jest podeszłego wieku i bez żadnéj inicyatywy. Tak też i sam fakt, że książę Czerkawski, niedoszły gubernator Bułgaryi, jest kandydatem na ministra spraw wewnętrznych i najprawdopodobniéj tekę tę dostanie, jest dowodem, jak dalece cały system wewnętrznéj polityki nie tylko nie zostanie zmieniony, lecz owszém będzie utrzymany i wzmocniony.“

Do Dziennika Polskiego piszą, że jenerał-gubernator warszawski Kotzebue wydał do duchowieństwa okólnik, zabraniający, pod groźbą zesłania na Sybir, wszelkiego krzewienia nabożeństwa do Serca Jezusowego i nazywania Matki Boskiéj w litaniach „Królową Polską,“ bo Sercem Jezusowém dla Polaków powinno być serce Jewo Imperatorskiego Wieliczestwa Aleksandra II. a królową polską jest Jéj Imperatorskie Wieliczestwo caryca Marya Aleksandrówna, córka nieboszczyka Ludwika II, wielkiego księcia heskiego, a nie Matka Boska, którą Polacy po buntowniczemu przed dwustu laty ogłosili królową swoją.

NIEMCY.

* Berlin, 19 lutego. Na czele tygodniowego swego przeglądu zastanawia się Germania nad projektem do prawa o podziale prowincyi pruskiéj na Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie, przyczém podaje krótki rys historyczny ziem tych, począwszy od czasów, w których one pozostawały pod zarządem wielkich mistrzów krzyżackich, przyczém popełnia, zdaniem naszém, ten błąd, iż zapomina, że ziemie te, mianowicie Chełmińska i Malborgska, jeszcze przed nadaniem ich Krzyżakom przez książąt Mazowieckich były zamieszkałe przez Polaków, że zatém po powrocie swym przez traktat Toruński do Rzeczypospolitéj Polskiéj nie potrzebowały się spolszczać, bo lud zamieszkały w nich od wieków był polskim i przez panowanie krzyżackie zniemczyły się jedynie częściowo miasta i stan wyższy. Pominąwszy tę niedokładność historyczną, artykuł Germanii uznaje wszędzie prawa Polaków i dla tego potępia ideę, którą po traktacie wiedeńskim rząd pruski zaczął się kierować: zniemczenia Polaków. Ta idea nieszczęsna nasunęła rządowi plan połączenia w roku 1823 odrębnych dotąd prowincyi: Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie w jednę prowincyą, ażeby osiągnięta w ten sposób większość niemiecka majoryzować mogła mniejszość polską przy każdéj sposobności. Lecz i dziś projektowanego rozdziału podług planu rządowego prowincyi pruskiéj pochwalić Germania nie może, gdyż nie czyni on zadość ani prawu historycznemu, ani ująć może Polaków i zapewnić ich, że narodowości ich sprawiedliwość ma być wymierzona. Gdyby bowiem te okoliczności na względzie przy układaniu obecnego projektu podziału prowincyi pruskiéj miano, natenczasby musiano koniecznie do Prus Zachodnich, czyli do tak zwanych za czasów Rzeczypospolitéj Polskiéj Prus Królewskich, przyłączyć Warmią, bo ona do nich nie tylko z prawa historycznego, ale nadto i ze wspólności religii a po części i z wspólnéj narodowości należy, natomiast powinno się od Prus Zachodnich odłączyć a do Prus Wschodnich wcielić części powiatów suszczskiego i kwidzyńskiego, które do Prus Królewskich nie należały i dopiero po ich okupacyi przez Fryderyka II do nowo utworzonéj prowincyi „Prusy Zachodnie“ przyłączone zostały. „W ten sposób — kończy Germania — uznałoby się prawa historyczne a Polakomby się pokazało, że ich narodowości gnębić się nie chce. Byłby to wyśmienity początek pojednawczéj polityki wobec tak bardzo doświadczanych Polaków.“ — Jak się z powyższego przekonujemy, jedynie katolicy niemieccy pragną, żeby podział projektowany prowincyi pruskiéj wyszedł narodowości polskiéj na korzyść, podczas kiedy reszta Niemców, czyto liberalnych, czyto konserwatywnych, w czambuł wzięta, chciałaby, żeby nowy ten podział posłużył do rychlejszego zgermanizowania nas Polaków. I tak ministeryalna Norddeutsche Allg. Ztg. obstaje za podziałem prowincyi pruskiéj, twierdząc, że żywioł niemiecki narodowo-liberalny w Prusach Zachodnich łatwiéj potrafi zgnieść narodowość polską i ultramontanizm, przez który naturalnie rozumieć się ma katolicyzm, niż to dziś czynić jest zdolen w połączeniu z postępowcami Prus Wschodnich, którzy, zdaniem organu niemieckiego, „czasami polskości podają rękę.“ Zkąd Nordd. Allg. Ztg. przychodzi do tego dziwnego twierdzenia, że postępowcy niemieccy, wspierają czasami usiłowania Polaków, trudno odgadnąć, zdaje się, że w braku lepszych argumentów podała całkiem z prawdą niezgodny fakt, sądząc, że świat uwierzy jéj słowu połurzędowemu. Artykulik swój kończy pomieniony organ temi wyrazy: „Kto zatém niemieckość w Prusach Zachodnich wzmocnić chce przeciwko Słowianom i ultramontanom, ten nie może obstawać za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy.“

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj złożoną została u laski marszałkowskiéj znana już czytelnikom naszym interpelacya posła dr. Komierowskiego, tycząca się więzienia ks. dr. Kanteckiego. — Następnie przekazała Izba projekt do prawa o zużycie sum na nadzwyczajne potrzeby administracyi budowlowéj na rok 1877—78 i pożyczki na pokrycie wydatków budowlowych przy państwowych kolejach rządowych komisyi budżetowéj. Projekt do prawa, tyczący się rozszerzenia celów użycia funduszu dotacyjnego, odrzucono po dłuższych rozprawach 177 głosami przeciwko 155, natomiast przyjęto wniosek Windhorsta (z Bielefeldu) o przekazanie projektu tego sejmom prowincyonalnym do zaopiniowania. W końcu kontynuowano obrady nad etatem ministerstwa wyznań i przyjęto je bez zmiany włącznie aż do rozdziału o konsystorzach katolickich.

Poseł v. Gerlach umarł, wskutek odniesionych ran przy przejechaniu go przez wóz pocztowy.

Arcybiskup dr. Melchers wezwał z wygnania swego, jak się dowiaduje Köln. Ztg., tych proboszczów w archidyecezyi kolońskiéj, którzy pobierają dotąd pensye rządowe, ażeby albo donieśli rządowi, że zrzekają się nadal pobierania prestacyi rządowych, lub téż przed upływem sześciu tygodni ogłosili przez publiczne oświadczenie w Köln. Volks Ztg., że nie uznają praw majowych, tak żeby o tém i on i lud katolicki miał pewność.

Za przykładem duchowieństwa dyecezyi monasterskiéj, paderbornskiéj i wrocławskiéj podało w tych dniach i duchowieństwo dyecezyi kolońskiéj i trewirskiéj petycyą, tyczącą się udzielania nauki religii katolickiéj w szkołach elementarnych, do ministra wyznań.

O śmierci pani Reichensperger, o któréj w zaprzeszłym numerze naszego pisma już wspomnieliśmy, zamieszcza Germania następujące doniesienie z Remagen nad Renem, z dnia 14 b. m.:

Dziś umarła tu spokojnie w 99 roku życia matka dwóch najzdolniejszych i najukochańszych synów Kościoła w Niemczech, od 34 swego roku owdowiała Joanna Małgorzata Reichensperger, z domu Knodt. W spokojném zaciszu spędziła 13 lat ostatnich swego życia w tutejszym klasztorze św. Anny. Stósunki jéj majątkowe pozwoliłyby jéj były bardzo dobrze żyć i w wielkiém mieście i prowadzić dom pański ze służbą, lecz jako ściśle wierna, rzeczywiście pobożna i prawdziwie katolicka matrona wolała zadowolnić się z córką swoją kilku małemi pokoikami klasztornemi, ażeby tam pędzić daléj swe życie zawsze proste a bogobojne a renty swe rozdzielać pomiędzy ubogich, wdowy, sieroty lub pomiędzy dotkniętych nieszczęściami. Przy jéj zawsze prostym i pojedyńczym sposobie życia nie znała jeszcze na 10 dni przed swą śmiercią, a zatém przez ukończeniem 99 prawie lat, choroby i zatrzymała aż do tego czasu bystrość umysłu, żywość ducha, które tak przez się już, jak mianowicie przez niewzruszoną niczém wierność wiary i wielką pobożność zawsze były przedmiotem podziwu i uszanowania.

Cesarz i cesarzowa zwiedzili wczoraj o godz. 12 i pół w południe, w towarzystwie księcia następcy tronu i jego dostojnéj małżonki, tudzież książąt Wilhelma i Waldemera nowy gmach banku cesarstwa niemieckiego. Prezydent banku v. Dechend w mowie swéj powitalnéj podniósł, że bank niemiecki pozostałby był marzeniem, gdyby nie rezultaty zwycięskiéj armii. W końcu daném było śniadanie, przy którém cesarz pił na zdrowie urzędników cesarstwa niemieckiego.

FRANCYA.

* Paryż, 18 lutego. Wczoraj w południe odbył się pogrzeb jenerała Changarnier, któremu we wczorajszym numerze krótkie poświęciliśmy wspomnienie. Ciało wprowadzono dnia 16 b. m. do kościoła Inwalidów — téj prawdziwie narodowéj świątyni francuskiéj, u któréj wysokich stropów powiewają sztandary, zdobyte przez dzielnych synów Francyi w Europie, Afryce i Azyi, gdzie spoczywają zwłoki Napoleona I, oraz sławnych jenerałów i wodzów; przed kościołem ustawiono znaczny zastęp wojska różnéj broni, wynoszący 6—8000 żołnierzy. W kościele byli prawie wszyscy senatorowie, wielu jenerałów rezerwy w mundurach, wszyscy ministrowie z wyjątkiem chorego p. Say, ogromna liczba urzędników, prawie wszyscy książęta Orleańscy w uniformach, jak książęta Aumale, Nemours, Joinville, Penthièvre, i rosyjski ambasador książę Orłow; nadto widzieć można było ogromną większość Izby deput., wszystkich bonapartystów; nie było Thiersa i Canroberta. Marszałek przybył osobiście — a w dziesięć minut po nim J. E. Kardynał Arcybiskup paryski. Po skończeniu nabożeństwa w kościele przeniesiono ciało do bramy hotelu Inwalidów, końce całunu nieśli wiceprezydent senatu Kerdrel, kwestor Baze, jenerałowie Bauer i Duplessis; wojsko defilowało przed trumną a muzyka grała żałobne marsze. Cała żałobna uroczystość skończyła się o 2 godzinie; wieczorem przeprowadzono ciało do Autun, gdzie zmarły będzie pochowany.

Według Monitora zażąda minister oświecenia w projekcie do prawa o wyższém nauczaniu, które niebawem Izbie dep. przedłożoném będzie, zniesienia pojedyńczych wydziałów uniwersyteckich w tych miastach, w których nie ma być wszechnic o wszystkich 4 wydziałach; obok istniejącéj obecnie rady szkólnéj, złożonéj z profesorów, duchownych i reprezentantów wolnych wszechnic, ma być ustanowiona inna rada, złożona wyłącznie z członków zakładów rządowych. Bliższych wiadomości o tém prawie, mającém uszczęśliwić Francyą — dotychczas nie mamy.

Korespondent do Köln. Ztg w smutnych barwach przedstawia stan przemysłu we Francyi; nie wiemy, czy tych czarnych barw nie nałożyła czasem zawiść niemiecka i z zastrzeżeniem powtarzamy za tymże korespondentem, że w Elboeuf i Roubaix interesa bardzo źle idą, że Tow. Cail et Comp., które dawniéj wysokie płaciło dywidendy — obecnie nic nie wypłaciło, że w Creuzot fabryki jedynie na urzędowe zamówienia pracują, nie mając innych obstalunków; że nadto w kopalniach węgla popyt nagle się zmniejszył, a płaca robotników znacznie się zniżyła itd. Choćby i tak było, jak korespondent pisze, to jednakże przemysł francuski śmiało podjąć może walkę z niemieckim, który, oprócz ogólnego niedomagania w zeszłych latach, poniósł w ostatnich czasach niemałe klęski.

Uderzającym jest objaw, że od pewnego czasu ukazują się w dziennikach publikacye dokumentów, noszących na sobie więcéj niż widoczne znamiona falsyfikatów, nowiny sensacyjne i różne tego rodzaju plotki — w większych niż dotychczas rozmiarach. I tak niedawno pokazało się w Stambule 49 listów i dokumentów dyplomatycznych widocznie podrobionych — teraz znów Köln. Ztg puszcza w świat pogłoskę o spiskowaniu Orleanistów, czyhających na skończenie siedmiolecia marszałka Mac Mahona, albo pragnących go jeszcze przed rokiem 1880 pozbawić godności prezydenta; rozmaici korespondenci paryscy tego pisma silą się na wynajdywanie drobnych fakcików, z których potém gorliwie daleko sięgające wysnuwają kombinacye. Biskup Dupanloup, zdaniem korespondenta — pojechał w tym celu do Rzymu, „gdzie mu drzwi pokazano!“ Pan Simon pracuje w duchu Orleanistów, marszałek zupełnie w ich ręku, itd. itd. Usłużne koleżanki kolońskiego organu roznoszą daléj w świat te kombinacye i opierają na nich jeszcze śmielsze domysły; jak w jednych tak w drugich nie masz i źdźbła prawdy.

ROSYA.

* Petersburg, 17 lutego. (Moskiewskie intrygi.) Pod powyższym tytułem zamieściła sobotnia Köln. Ztg. (num. 48) korespondencyą (c) z Carogrodu, donoszącą, iż dnia 1 b. m. wyszła tamże p. t. Les Responsabilités broszura zawierająca 49 listów, jak najbardziéj Moskali kompromitujących. Aczkol-

ek autorowie i adresaci w broszurze wymienieni
są, można się ich jednakże łatwo domyślić,
oni X., Y., *, **, ***, itd. gdyż na czele
ieszczono opis osób, objaśniający owe nieznane
ełkości. Korespondent nie bierze za autenność tych listów żadnéj na siebie odpowiealności i taką dodaje do swego listu kombiacyą. Spirydion Gopcewicz wydał niedawno
ełko p. t. „Czarnogóra i Czarnogórcy“, w którém
tamy co następuje: „Dwóch awanturników
rybyło do Cetynii, niejakiś Barbier, Francuz,
ypędzony pruski oficer B. W. Zaimponowali
wielce księciu, który zaszczycił ich niebam swém zaufaniem i jednemu z nich zalecił
upić pewną ilość armat, drugiemu powierzył
ne papiery. Na Corfu W. okradł swego
ęgę Barbiera ..... udał się do Turcyi i sprzeł papiery za 120 tureckich funt. szterl. Na
fu skonfiskowano niebawem działa przeznaczone
Czarnogórza. Korespondent sądzi. że one
iery zostały teraz ogłoszone. Uderza miacie ta okoliczność, że choć owa broszura
1 lutego ukazać się miała (korespondencya
owaną jest z 2 lutego), dotychczas żadne
ism o niéj nie wspomniało, nikt na nią nie
ócił uwagi. Bądź jak bądź, chociażby one listy
y podrobione, świadczą przecież o mistrzostwie
szerza, a ponieważ z pewnością poruszone
ą w prasie europejskiéj, podajemy krótką
ich wiadomość.

Listy, datowane z roku 1871 i 72, rozpoają się pismem pana X. (Ignatiewa) do pana
(Nowikowa we Wiedniu), traktującém o sporze
ryarchy greckiego z exarchą bułgarskim,
którém i patryarchę i Greków rozmaitemi
chlebnemi obsypano tytułami. Wyrażenia są
e i podobne jakby żywcem z ust Ignatiewa
ęte, jak n. p. „le vieux du Phanar“, „les
raeculi du Phanar“, „les grammairiens du
anar“. Midhat nazwany tam: „le trop fameux maitre en pendaison“ (mistrz w wieszaniu),
Khalil-Szerif basza nazwany „łatwowiernym wiernikiem“ a z powodu zbytniéj uległości dla
ków: „Revérend Père Khalil“. Polacy:
rbeaux accourus à la curée (krucy
się do ś..... zlecieli) itd. itd. Z listu
pokazuje się, że pani Ignatiew wielkie
ała w Seraju wpływy. W dniu strąceAbdul Aziza miała nawet (według doonego w Phare du Bosphore komentarza)
obiecywać przybycie 50,000 Moskali. Z 6
, wystósowanego przez szefa kancelaryi azyatyckiéj do pana Nowikowa, dowiadujemy się o zarach Rosyi względem Serbii i Czarnogórza,
ących przedmurzem Słowiańszczyzny“ oraz
prawie exarchy bułgarskiego. Nra. 11—37
hodzą od konsulów moskiewskich z Dubrolika, Belgradu, Serajewa, Skadaru, Mostaru,
i, pisanych do komitetu słowiańskiego w
edniu. Zaraz w pierwszym donosi konsul ze
daru, że pomiędzy Miradytów rozdano wiele
iędzy, celem zjednania ich sympatyi dla
rnogóry; w następujących listach donoszą konowie o agitacyach w Serbii, Czarnogórzu i Hergowinie; w liście 17 pisze jeneralny konsul z
lgradu, że Młoda Serbia wysłała do Bośnii
ercegowiny wiele emisaryuszów, pomiędzy nimi
ów i czernców.

Nr. 24 zawiera ciekawe szczegóły o agitacyi
skiewskiéj na górze Athos. W klasztorze
ssikon“ miał być założony skład broni i amuyi; do warowni Tracyi, Bułgaryi i Staréj
bii mieli być wysłani emisaryusze z pieniii książkami (?), celem propagandy. Komitet
porządzał 50,000 rubli rocznie.

Nr. 28 jest ciekawy, bo opisnje starania, jarobiono celem połączenia prawosławnego duowieństwa w Serbii, Bośnii i Austryi i stawie„Słowian tychże krajów pod jednę i tę samę
rzę duchowną; następne listy dają wyobraże, jakiemi środkami pieniężnemi operował koet słowiański; jeden jedyny komitet podrzędny
porządzał 140,000 rubli rocznie! Nr. 45 rozyna się od słów następujących: „Broń, którą
ojna rodzina cesarska do Serbii
ała...“ cały zaś zbiór kończy się listem Jego
okości * * * * do Jego Ces. Wysokości *
towany jest z 22 grudnia 1872 z Cetynii.
nas, pisze książę Czarnogórski, w naszém
tném położeniu pociesza, to rozwój składów
ych w Czerniewice - Reszka Mamy tam
00 strzelb systemu Kruka, 4500 systemu
lan, 6800 amerykańskich pistoletów, 7000
szów dragońskich i 3 baterye. Skoro otrzymy mitrailleuzy, moździerze i 25,000 amerykich karabinów, które nam przyrzekł rząd
ki — będziemy mogli rzucić się w wir
ji.“

Listy te przełożone są z moskiewskich oryałów, a oprócz ogłoszonych dotychczas 49
e się Turcya mieć jeszcze w ręku i ciąg
szy.

Jak się już wyżéj rzekło, nie bierzemy za autentyczność żadnéj odpowiedzialności, inując jedynie czytelników o ich treści z dziendarskiego obowiązku.

Wskutek transportu wojsk nad Prut, wstrzymano na liniach kolejowych z Kijowa do Odessy
a linii Brześć - Zdołbunow nietylko pociągi
towe, ale nawet osobowe. Wszystkie wagowzięto do przewozu rezerw, które w sile
,000 mają wzmocnić armią południową. —
rzymuje się wiadomość, że w Królestwie Polem ma być 6 nowych pułków uruchomiowich, które natychmiast wysłane zostaną nad
t. Ilu jest właściwie Polaków w armii poniowéj, dotąd nie zdołano sprawdzić; pewną
jest wszakżeż rzeczą, że w całéj armii rosyjskiéj służy 200,000 Polaków. — Stósunek Rosyi do Rumunii w sprawie przemarszu wojsk dotychczas nie jest wyjaśniony. Różne też w tym względzie krążą wiadomości po dziennikach. Polit. Corr. pisze, że w tych dniach bawiło kilku oficerów rumuńskich w Kiszeniewie, gdzie miano ostatecznie się ułożyć. Porzucono pierwotny zamiar poprowadzenia pasu neutralnego, któryby ruchy armii rosyjskiéj podczas przemarszu przez Rumunią krępował. Naczelna komenda rosyjska dała wszelkie gwarancye, że mienie mieszkańców szanowaném będzie. Rząd rumuński, piszą do Köln. Ztg., opuszczony przez mocarstwa, zniewolony został przystać na żądanie Rosyi; skoro wojska rosyjskie przekroczą Prut, książę wraz z rządem przeniesie się do Tirgowiczy.

TURCYA.

* Carogród, 17 lutego. (Gabinet turecki. — Turecka księga czerwona. — Fanatyzm mahometański w Azyi.) Stan rzeczy — pisze pomiędzy innemi tutejszy korespondent do Politische Correspond. — w niczém nie zmienił się na lepsze w Carogrodzie. Niepewność i wahanie w postanowieniach rządowych, coraz większe osłabienie całéj machiny rządowéj i wzrastająca anarchia — to cechy obecnéj chwili. Nowy w. wezyr, Edhem basza nie dorósł do stanowiska swego. Ludność mahometańska nie ma do niego zaufania a w otoczeniu sułtana nie zażywa Edhem należytego szacunku. Ogólném jest przekonanie, że dni wezyratu Edhema są policzone. Mówią wprawdzie dość głośno, że następcą jego będzie Mahmud basza, wieściom tym trudno jednak dawać wiarę. Polityka jego dała się dostatecznie we znaki Turcyi, ludność mahometańska uważa go za zwolennika Rosyi i nienawidzi go. Gdyby przyszło do zmiany, to najwięcéj szansy zostania w. wezyrem ma Mehemed Rużdżi basza. Teraźniejsze ministeryum potraciło zupełnie głowy, nie pojmuje obecnego położenia kraju, ztąd ciągła niekonsekwencya w jego postępowaniu. Co dziś postanowi, jutro odwołuje. I tak wysłał rząd Odiana effendego do Europy w misyi finansowéj. Dwa dni późniéj odbiera Odian telegram, ażeby wszystko porzucił i powrócił do Carogrodu. Jednego i tego samego dnia przesłało ministeryum tureckie dwa telegramy do banku angielskiego, jeden z nich upoważniał bank do wypłacenia kuponów z funduszu, powstałego z haraczu epipskiego, drugi znosi pierwsze postanowienie. Przed kilkoma dniami zdecydywał się rząd na nowe oznaczenie wartości pieniędzy papierowych, dni kilka późniéj zawiesił pierwotną uchwałę. To samo dzieje się z nominacyami urzędników. Jednego dnia odbiera urzędnik nominacyą i wyjeżdża na prowincyą, drugiego wysyłają za nim w pogoń telegram, ażeby wracał, gdył inny w jego miejsce obejmie tę posadę. Słowem wszędzie nieład, bezradność i rozprężenie.

W tych dniach wyjdzie z pod prasy turecka księga czerwona. Księga ta dość spora obejmować będzie około 200 dokumentów odnoszących do czasu od powstania w Hercegowinie aż do upadku Midhata baszy. I tu zawahał się rząd i wstrzymał druk, namyślił się późniéj i księga wyjdzie. Dokumenta te są drukowane w języku francuskim, wyjść one mają także w języku tureckim. W jednéj tylko rzeczy okazuje ministerstwo tureckie wytrwałość i konsekwencyą, to jest w szkalowaniu Midhata baszy, a używa do tego, jak pisze wyżéj wspomniany korespondent, niegodnych środków, posługując się kłamstwem i wszelkiego rodzaju oszczerstwami, zamieszczanemi w prasie rządowéj. Mimo to opinia publiczna niedwuznacznie objawia swą sympatyą dla wypędzonego Midhata, oczekując gorąco jego powrotu i objęcia steru rządu. Jako nieznany dotąd szczegół dotyczący podróży Midhata na wygnanie podaje w końcu korespondent to, iż ludność grecka w Smyrnie przyjmowała go z wielkim tryumfem. Jest to pierwszy Turek, którego Grecy uczcili tak serdeczną owacyą.

Chrześcianom w Azyi Mniejszéj wielkie grozi niebezpieczeństwo. Fanatyzm mahometański — piszą z Aleppo do augsburgskiéj Allgem. Ztg. — dochodzi do punktu kulminacyjnego. Jak w czasach wojen krzyżowych, tak i dziś nawołują się mahometanie do wojny świętéj przeciw niewiernym Frankom; fanatyczne tłumy chodzą od domu domu, obnosząc listy, w którym bojownicy Mahometa składają deklaracyą, iż dla Allaha i Proroka jego poświęcą mienie i życie. W samym Aleppie zapisało się w takich listach 10,000 ochotników. Łatwo można sobie wyobrazić, pisze korespondent — co to dziać się będzie, skoro Moskale wkroczą w granice tureckie? Nie ma wątpliwości, że rozpoczną się tam tak krwawe sceny, iż wobec nich rzezie w Bułgaryi będą tylko dziecinną igraszką.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 lutego. Presse zamieszcza communiqué administracyi państwowych kolei żelaznych, w którém donosi, że nie ogłosiła dotąd szczegółów o defraudacyi, ażeby uniknąć dochodzeń policyjnych i ponieważ wysokość tych defraudacyi nie była znaną. Obecnie jest udowodnioném, że defraudacyi tych dopuszczono się przez sfałszowanie asygnacyi na bank francuzki, tudzież przez sfałszowanie dowodów rachunkowych, po podpisaniu ich przez dwóch radzców administracyi, i że suma skradziona wynosi 1,126,000 franków.

Haga, 19 lutego. Izba druga przyjęła zawartą z Prusami konwencyą, tyczącą się połączenia kanałów holenderskich z pruskimi.

Bukareszt, 18 lutego. Pewien komisyoner rokować chciał ze rządem o nabycie przez państwo wszystkich rumuńskich kolei żelaznych. Organa jednakże stowarzyszeń pomienionych kolei twierdzą, że pełnomocnictwa do podobnych układów nikomu stowarzyszenia nie udzieliły. — Pomiędzy ministrem skarbu a bankierami tutejszymi toczą się rokowania o zapłacenie płatnych kuponów od obligacyi rumuńskich kolei żelaznych.

Waszyngton, 18 lutego. Wskutek rozporządzenia ministra skarbu zakazano wprowadzać z Niemiec bydło rogate i bydlęce.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Albin Barcikowski wikaryusz z Buku, który jak donosiliśmy, w zeszłą środę zaczął odsiadywać w tutejszém więzieniu ośmiodniową karę za przestąpienie praw majowych, nie opuści jutro więzienia, gdyż oprócz powyższéj kary skazany jeszcze jest na 108 tal. resp. 40 dni więzienia.

* Wczoraj toczył się przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego po raz wtóry proces przeciwko księdzu Stelter, proboszczowi z Bledzewa, w powiecie międzychodzkim, o sprzedanie swéj krescencyi, rzekomo ażeby uniknąć zapłacenia grzywien, nałożonych na niego za niekorespondowanie z p. v. Massenbach. Sąd powiatowy w Międzychodzie skazał obżałowanego na trzy dni więzienia, od którego to jednakże wyroku zaniósł królewski prokurator, ponieważ mu się kara wydawała za niską, rekurs do sądu apelacyjnego, który ją téż rzeczywiście podwyższył na jednomiesięczne więzienie. Lecz i ten wyrok zniósł najwyższy trybunał, przyjmując, że obżałowany tylko raz a nie dwa razy przekroczył prawo, i zwrócił całą sprawę do sądu apelacyjnego, który wczoraj skazał ostatecznie obżałowanego na dwutygodniowe więzienie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Rzecznika i notaryusza radzcę sprawiedliwości Haenschke w Bydgoszczy mianowano rzecznikiem przy najwyższym trybunale, a pozasłużbowego konsula cesarskiego, byłego asesora sądowego Annecke w Berlinie, po przyjęciu go na nowo do służby sądowéj, rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Bydgoszczy i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego tamże, przeznaczając mu Bydgoszcz na miejsce zamieszkania.

* **Teatr.** W sobotę przedstawiono od dawna zapowiadaną, dość rozgłośną a grywaną na scenach angielskiéj, paryskiéj i krakowskiéj komedyą p. t. Daniszewy. Publiczność poznańska i to wyborowa zebrała się bardzo licznie w teatrze, żądna zapewne ujrzeć na scenie polskiéj obraz życia rosyjskiego. Czy nie zawiodła się w oczekiwaniu, czy utwór ten zdołał wywołać jakieś głębsze wrażenie i zajęcie tak swą wartością przedmiotową, jak i artystyczną — zobaczymy poniżéj.

Temat komedyi Daniszewy nie nowy; znany on aż do zbytku całemu czytającemu światu z utworów dramatycznych, powieści i romansów tak zagranicznych, jako i swojskich pisarzów. Z tego téż względu nie będziemy podawali tu w całéj rozciągłości treści wspomnianéj komedyi, dotkniemy jéj o tyle, o ile potrzebną nam jest do oceny jéj wartości i gry artystów.

Rosyjska hrabina Daniszew ma syna jedynaka, któremu świetną przeznacza przyszłość. Młody jednak hrabia Władymir zawodzi jéj nadzieje, nie czuje on popędu do sławy i wielkości, a na domiar nieszczęścia i ku wielkiéj boleści matki swéj kocha się w poddance, chłopce, Annie Iwanównie, którą stara hrabina przyjmuje jako sierotę w dom swój i staranne daje jéj wychowanie. Władymir wyznaje miłość swą ku Annie przed matką, która z początku, pełna oburzenia ani słuchać nie chce o zamiarze syna, w końcu, jakoby pokonana prośbami jego, przyrzeka mu podstępnie dać swe zezwolenie na ten wstrętny związek, jeżeli da jéj słowo, że wyjedzie za granicę i tam starać się będzie pokochać w innéj, stósownéj do swego stanu kobiecie; gdyby po roku wrócił z wolném sercem, wtedy odda mu w małżeństwo Annę. Skoro Władymir dał słowo i opuścił progi domu, hrabina przywołuje popa Andrejewa i każe mu połączyć sakramentem małżeńskim Annę z Osipem stangretem, którego zwalnia z poddaństwa, Osip chętnie przystaje na związek, bo kocha od dawna Annę. Ta się wzbrania, błaga i płacze. Hrabina rozkazuje, pop słucha i nieszczęśliwą Annę włoką do ołtarza. Młody hrabia podczas swéj miłosnéj wyprawy przybywa w końcu do domu księcia Walanowa, o którym posłyszał, że przecudnéj urody ma córkę. Księżniczka Lydia jest rzeczywiście piękną, ale zażywa złéj u ludzi reputacyi z powodu miłosnych stósunków z jenerał-gubernatorem. Budzi to wstręt w szlachetnym młodzieńcu i pozostaje zimnym na zaloty Lydyi, pragnącéj go usidlić i wydać się za niego. W domu księcia przebywa często młody Francuz, Roger de Talde, attaché ambasady francuzkiéj u dworu rosyjskiego. Jest to przyjaciel od serca Władymira, a przyjaźń ta datuje się od chwili, kiedy młody hrabia rosyjski podczas obławy na niedźwiedzie uratował od śmierci niechybnéj Francuza. Do domu księcia Walanowa przybywa także stara hrabina Daniszew, pragnąc ostatecznie połączyć syna z piękną księżniczką Lydią. Roger de Talde wyjawia tajemnicę Władymirowi o wydaniu Anny za Osipa. Oburzony do żywego Władymir czyni ostre wyrzuty matce i grozi jéj, że jeżeli Anna stała mu się niewierną, to ją i siebie zabije. Przestraszona hrabina stara się teraz o rozwód dla Anny a znając stósunki Lydyi z jenerał-gubernatorem, prosi jéj o pośrednictwo. Uzyskawszy przyrzeczenie, wraca do domu, by odebrać Osipowi żonę i oddać ją synowi. Wraca téż i Władymir i w domu Osipa spotyka się z matką. Unieważnienie małżeństwa zdaje się być tém łatwiejszém, gdyż uczciwy Osip, znając miłość Anny do Władymira, uszanował to uczucie, podtrzymywany i wyższą szlachetnością prawéj swéj duszy i wdzięcznością ku panu swemu, który kiedyś uwolnił wstawieniem swém rodziców jego, skazanych na zasieczenie batami. Osip odstępuje tedy Anny Władymirowi. Chodzi tylko o prawny rozwód, który przyrzekła wyrobić księżniczka Lydia. Ta jednak licząc, że Władymir, straciwszy nadzieję połączenia się z Anną, wróci do niéj, wręcz z odmownem pismem przybywa w dom hr. Daniszewów. Ale obliczenia ją zawodzą. Księżniczka Lydia wyrządziła kiedyś wielką krzywdę jakiemuś Zacharowowi. Prosty ten mużyk dorobił się na dzierżawie szynków milionowéj fortuny. Nienawidzony Zacharow prosi księżniczkę Lydią o protekcyą u jenerał-gubernatora w innem znów przedsiebiorstwie wódczaném. Księżniczka przyrzeka, jeżeli jéj wręczy asygnatę do banku na 100,000 rubli. Zacharow daje, ale zamiast obiecanéj protekcyi, zostaje wyszydzony, okradziony i z domu wyproszony. Zacharow mści się. Posłyszawszy, że Osip stara się o prawne oddanie Anny Władymirowi, trafia za pomocą pieniędzy do najwyższych sfer rządowych i wyrabia mu pozwolenie do wstąpienia do klasztoru. Anna tedy według kanonów moskiewskich zwolniona od ślubów, łączy się z Władymirem a księżniczka Lydia zostaje na koszu.

Oto główne tło opowieści w komedyi Dumasowéj. Dramaturg francuski osnuł, jak słychać, utwór swój na powieści rosyjskiego pisarza Newskiego. Nie znamy pierwotnego oryginału, powiedzieć zatém nie możemy, czy oddaje on wiernie obraz życia rosyjskiego. W komedyi francuzkiéj nie widzimy go. Z zmianą nazw i imion rosyjskich i pewną przeróbką, zastósowaną do miejscowości, rzecz komedyi toczyćby się mogła tak dobrze we Francyi, Niemczech, jak w Polsce. Za granicą, gdzie nieznanemi są stósunki życia rosyjskiego, budzić mogą Daniszewy pewne zajęcie, u nas w Polsce, która dobrze wie z historyi, tradycyi i codziennego doświadczenia, co to jest Rosya, komedya Dumasa staje się ckliwą. Jedyny może Zacharow i pop Andrej dość wiernie jest oddany. Hrabia Władymir, matka jego, Anna Iwanówna a najmniéj Osip stangret — to nie typy rosyjskie. Pan Newski, snać wielki demokrata, socyalista a może nihilista, wszystkie swe postacie ludowe otoczył aureolą szlachetności, wielkości i poświęcenia w przeciwstawieniu do wyższych a zgniłych warstw rosyjskiego społeczeństwa. I o dziwo! — mużyk, stangret prawi morały panom swoim. Naiwny Dumas uwierzył, że istnieje podobny stangret na ziemi moskiewskiéj i z dziwną jakąś predylekcyą odmalował nam to dziwo fantastyczne. Pod względem zatém prawdy historycznéj i obyczajowéj nie mogą Daniszewy żadnego budzić w Polsce zajęcia i polska publiczność sobotnia serdecznie mogła się ubawić temi dziwolągami pp. Newskiego i Dumasa. I wartości artystycznéj komedya ta nie ma żadnéj. Jest to w obrazy i obrazki ujęta powieść, a nić dramatyczna tak jest zawiązana, że widz wszystkiego naprzód domyślić się może. Dla tych powodów nie rokujemy Daniszewom długiego u nas powodzenia, sądzimy téż że i za granicą wypartą zostanie komedya ta z repertoaru, skoro sumienna i gruntowna krytyka wykaże jéj nicość przedmiotową i artystyczną, i chwilowa ciekawość i moda nasycone zostaną. W końcu dodajemy, że razi nas w komedyi ta serdeczna niby przyjaźń Francuzów z Moskalami. Francuzy starają się o przymierze z Moskalami, ale tylko przeciw Niemcom. Dumas trafił w chwilowe usposobienie Francuzów i przez to nadał popularność swemu utworowi, który, jak piszą, podoba się Paryżanom. Pan Aleksander Podwyszyński, przekładając komedyą tę na polskie, rościć nie może wielkiéj pretensyi, do naszéj wdzięczności.

A teraz słów kilka o sobotniém przedstawieniu i grze artystów. Z przyjemnością podnosimy tu grę pod każdym względem wyborną pana Lubicza w roli Rogera de Talde. Jest to téż jedyna prawie rola dobrze nakreślona i przeprowadzona w komedyi. Widać, że tworzył ją Dumas z wzorów rosyjskich, dobrze mu znanych. Pan Lubicz dobrze ją pojął i oddał z humorem, lekkością salonową i dowcipem, właściwym Francuzom. Pani Nawarska w roli hrabiny Daniszew nie tyle nam się podobała, pojęła rzecz dobrze, ale brakło jéj dystynkcyi i ruchów damy wielkiego świata, za wiele zaś pokazywała rzutkości i stanowczości wobec upornego syna. Rola młodego hrabiego Władymira jest słaba i mdła, gra téż pana Terenkoczego, choć dobra, nie mogła wywołać większego wrażenia. Panna Biron w roli księżniczki Lidyi prawie nas zupełnie zadowolniła. Artystka ta od niejakiegoś czasu wielkie uczyniła postępy. Sobotni jéj występ dowiódł tego zupełnie. Podobać się mogły jéj lekkość salonowa, duma arystokratyczna i umiejętna konwersacya z intrygującym ją Francuzem. P. Heneman w roli Anny Iwanównéj nie czuła się widocznie w swoim żywiole, gra téż jéj przeszła bez najmniejszego wrażenia. P. Nawarski w roli Zacharowa raz tylko na scenie ukazał się oczom naszym i zyskał poklask — ex ungue leonem. P. Nawarski zna, przyznać mu to trzeba, gruntownie mużyków i kacapów moskiewskich. P. Siedlecki w roli księcia Walanowa dobrze się ucharakteryzował i dobrze oddał Moskala, co za granicą nie nabrał rozumu a stracił zdrowie i resztę uczciwości. Nie złym był i p. Lisiecki w roli popa Andrejewa. Cóż mamy powiedzieć o owym bochaterze, stangrecie? Tu skromność, wrodzona panu Skirmuntowi, występującemu w téj roli, była mu stróżem opiekuńczym i dobrym przewodnikiem. Cóżby to bowiem było, gdyby inny jakiś artysta, zbyt pewny siebie, porwany zapałem, zechciał deklamować z patosem?

Wczoraj przedstawiono poemat Hulma „Hrabia René po raz trzeci. Pomimo występu pani Parżnickiéj w roli tytułowéj, sala nie była tak pełną, jak się tego po sympatyi, jakiéj artystka tutaj zażywa, spodziewać należało.

* **Dowiadujemy się,** że nadesłano Dyrekcyi naszego teatru dzieła pośmiertne ś. p. Aleksandra hr. Fredry. Role z pięciuaktowéj komedyi „Wielki człowiek do małych interesów“, grywanéj z takiém powodzeniem na scenach lwowskiéj i krakowskiéj, rozdano artystom do nauki. Najlepsi artyści naszego teatru biorą udział w tém przedstawieniu. Od tygodnia odbywają się próby ze znanéj komedyi w 3 aktach W. Sardou „Cwiartka papieru.“ Główną rolę w téj komedyi odegra pani Parżnicka. Prócz tego ujrzymy niedługo na naszéj scenie komedyą Feuilleta pod tytułem Pokusa (La tentation) przedstawianą z niezwykłém powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych. — Dziś „Walka kobiet,“ komedya w 3 aktach Scribego i opera w 1 akcie Moniuszki Flis.

* **Dziś** stawał przed sędzią śledczym redaktor odpowiedzialny pisma naszego, p. Ludwik Gayzler. Sprawa tyczyła się korespondencyi z Wągrowieckiego, zamieszczonéj w Kuryerze z dnia 9 b. m., w któréj król. prokuratorya dopatrzyła się przekroczenia § 110 niemieckiego prawa karnego i odnośny numer za zezwoleniem sądu karnego skonfiskować kazała.

* **Stara psałterya** przy Nowym Rynku, budowana na początku 16 wieku, ma być obecnie rozebraną a w jéj miejsce kamienica wystawioną. Psałterya ta należy z gruntami przyległemi, do kościoła farnego.

* **Lokale na ratuszu** okazały się za małe na pomieszczenie różnych biur magistrackich. Z tego powodu przeniesiono już dawniéj biuro ubogich do klasztoru pofranciszkańskiego, dzisiejszego domu sierót; obecnie uledz ma temu samemu losowi biuro podatkowe, które w tymże gmachu pofranciszkańskim ma być urządzone. W tym jednakże celu trzeba będzie ztamtąd wpierw przenieść znajdujące się tamże Jacoba zakład dla sierót dziewczynek i zakład sierót chłopców.

* **Poznańskie prowincyonalne stowarzyszenie budowlowe** odbywa obecnie drugi swój sejmik przy dość licznym współudziale budowniczych tak tutejszych, jak i z prowincyi.

* **W tutejszéj fabryce obuwia** pod firmą Kuttner i Katz przy ulicy Magazynowéj zakazano, jak donoszą Orędownikowi, mówić po polsku przy warsztatach czeladziom szewskim. Wskutek tego wielu czeladników Polaków podziękowało za robotę swoim pryncypałom.

* **Woda w Warcie** rośnie coraz bardziéj, tak że pierwsza przerwa na Tamie Berdychowskiéj już zalaną została. Wysokość jéj przy moście Chwaliszewskim wynosi 8 stóp.

* **Na kolei poznańsko-starogardzkiéj** przybył tu wczoraj pociąg osobowy, który zwykle o godzinie 4½ nadchodzi dopiero po godzinie 6, ponieważ pociąg towarowy, którego lokomotywa się odhaczyła, zamknął kolej pod Rokietnicą na kilka godzin.

* **Wiec polsko-katolicki** odbędzie się w Mogilnie w klasztorze dnia 25 lutego b. r., w niedzielę o godz. 4 po południu, na który zaprasza p. Stanisław Różański z Padniewa. Walne Zebranie członków Banku ludowego wągrowieckiego odbędzie się w tymże dniu i o téj godzinie w Wągrówcu w hotelu p. Kronhelma.

* **Wieś rycerską Wysoką**, w powiecie wągrowieckim położoną a obejmującą 1327 morgów obszaru, nabył od kupca p. Zygfryda Zwirn p. Wincenty Łakomicki za 210,000 marek.

* **Jakie przyjemności** sprawiają panowie księża, ramieniem rządowém zasłonieni, dowodem następujący list, który odebrał Orędownik:

Przed trzema tygodniami jeden z obywateli Poznania napisał do pana Brenka z prośbą o wydanie metryki z ksiąg kościelnych, dla jego siostrzeńca, potrzebnéj do wojskowości. Po dwóch dniach oczekiwania list wrócił ten sam nierozpieczętowany. Nie zrażony tém nadsyła ów obywatel list drugi rekomendowany, sądząc, że jako taki przyjęty będzie, lecz i tego pan Brenk przyjąć nie raczył, odpisując na drugiéj stronie koperty, że ponieważ adres niedostatecznie był wypełniony, przyjąć go nie może. Powyższa odpowiedź była napisaną w niemieckim języku. Adres na liście był jak najformalniéj wypełniony w sposób następujący: Wielmożny Pan proboszcz Brenk w Kościanie. Nie poczuwając się przeto zupełnie do winy obrażenia p. Brenka, zanosi tenże obywatel skargę wraz z dołączoną prośbą o metrykę do tamtejszego magistratu, lecz i szanowny magistrat odpowiedział: że prośbie ani skardze zadosyć uczynić nie może, ponieważ list do osób takich, jak p. Brenk powinien być z całém uszanowaniem adresowany.

Pytamy się teraz, gdzie się udać po metrykę, lub adres szacunkowy? Najlepiéjby było, ażeby pan Brenk raczył w pismach publicznych ogłosić swój adres, a nikt nie byłby narażony na stratę nie tylko kilku trojaków, ale i czasu. Dowody na to, list jeden i drugi, również prośba z odpowiedzią od magistratu znajdują się u mnie, które na żądanie w każdej chwili przesłać mogę.

Zwracamy na to niepojęte i niesłychane uroszczenie p. Brenka, pisze Orędownik, uwagę posłów naszych, bo nawet władze publiczne nie pozwalają sobie podobnych rzeczy. P. Brenk może być bardzo dumnym z swego nowego stanowiska, nikt mu w tém nie przeszkadza, ale nie może pod tak błahemi i z gruntu nieuzasadnionemi pozorami pozwalać sobie rzeczy, które innych wystawiają na straty pieniężne i mitręgę.

* **Od Sierakowa** zamieszcza Orędownik następujący list:

Obecnie nasza parafia znajduje się w bardzo smutném położeniu. Lud nas nadto obałamucony. Dużo wiernych dało się uwieść słowom p. Czerwińskiego na ostatniém kazaniu. Przewodniczący dozoru p. Krótki najwięcéj się przysłużył p. Czerwińskiemu, pierwszy uznał rządowego proboszcza za prawowitego i położył swój podpis pod protokół, wszyscy inni poszli za jego przykładem, z wyjątkiem włościanina Krawieckiego z Starego Zatunia a nie Lutomia.

Domysły Kuryera są mylne i jakoby nasz dozór chwilowo głowy potracił. Albowiem na ostatniém zebraniu, które się odbyło przed kilku tygodniami, już była ta rzecz opracowana, iż w razie, gdyby ks. wikary Czerwiński przyjął probostwo, dozór przeciw temu nie będzie protestował z téj przyczyny, aby się nie zgłosił jaki ksiądz rządowy, może gorszy. A ja im odpowiadam na to, że gorszy przecież przyjść nie może, boć rządowi księża nie będą chcieli być gorszymi od swego konfratra p. Czerwińskiego.

Doszła nas tu wiadomość, że były ksiądz wikary Czerwiński odebrał stanowczą odpowiedź, że od wyższéj władzy duchownéj nie odbierze potwierdzenia, jako proboszcz na parafią sierakowską. Tymczasem zaczął p. Czerwiński z innéj beczki, przedłożył on dozorowi kościelnemu list, w którym się nie źle wychwala, że właśnie przez niego został katolicyzm tutejszéj parafii podniesiony aż pod niebiosy, że wielu ludzi nieprzykładnych na prawą drogę wprowadził i tym podobne rzeczy. Mówią też o tém, jakoby dozór kościelny miał napisać prośbę do władzy duchownéj, aby p. Czerwińskiego potwierdziła; — co jednak członkowie dozoru uczynią, jeszcze nie wiadomo.

Jest tu także kilka niewiast, które uchodzą za bardzo pobożne i mają wielkie przywiązanie do p. Czerwińskiego, uczęszczając na jego nabożeństwo codziennie a nawet i do spowiedzi. Na te kobiety odwołują się ludzie i mówią, kiedy zakonnice chodzą do kościoła, to i my grzechu nie mamy. Mówią sobie także ludzie, że p. Czerwiński jeszcze nie wyklęty, więc duchowne czynności jego są ważne. Przyczynia się też głównie do tego pan B., organista, który jest gorliwym apostołkiem p. Czerwińskiego i chce w parafian wmówić, że patronat parafii sierakowskiéj należy się rządowi, a więc też rząd ma prawo obsadzać probostwo i — kwita.

Artykuł umieszczony w Nr. 34 Kuryera o panu Czerwińskim został przez niego wycięty, zanim się dostał do jego wspólników do przeczytania, musiał niezawodnie zawierać w sobie ważną wiadomość o nim.

* **Z Brzegu**, na Górnym Szlązku, piszą pod dniem 10 b. m. do Gazety Górnoszlązkiéj: W przeszłym tygodniu zaszły tu dwa wypadki samobójstwa i tego tygodnia trzeci. Uczeń szkoły przemysłowéj, 18-letni młodzieniec, Polak z Kongresówki, chciał sobie wystrzałem z rewolweru życie odebrać, zranił się i wskutek rany po kilku dniach umarł. Powiadają, iż chodziło o pannę; rywalem jego był oficer rosyjski, i odbył się pomiędzy nimi pojedynek amerykański, to jest taki: na kogo los padnie, ten sobie sam życie odebrać musi.

† **W Bazylei** zmarł w tych dniach Artur Zeltner, konsul francuski, wielki przyjaciel Polaków, wnuk owego Zeltnera, który był najlepszym przyjacielem Tadeusza Kościuszki. Ojciec zmarłego Artura był adjutantem naczelnego wodza armii polskiéj w 1831 r. jenerała Skrzyneckiego i odznaczał się męztwem, walcząc z Rosyanami. Cała rodzina Zeltnerów, nawet córki, które noszą dziś inne nazwiska, odznaczała się zawsze żywą, serdeczną sympatyą dla Polski. Artur, zwiedziwszy zeszłego roku muzeum narodowe w Rapperswylu, złożył w niém pamiątki po Kościuszce, a w testamencie zapisał hr. Władysławowi Platerowi obraz olejny, przedstawiający „Bitwę pod Racławicami“, który należał do Kościuszki. Obraz ten ozdobi teraz sale Narodowego muzeum w Rapperswylu.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 21go lutego, Eleonory p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Wypadki historyczne. 1544 Koronacya Zygmunta Augusta. — 1569 Śmierć hetmana Mikołaja Sieniawskiego. — 1574 Koronacya Henryka Walezyusza. — 1607 Odnowiony rokosz Zebrzydowskiego.

---

* **Od p. Rex** otrzymujemy następujące dwa sprostowania:

I.

Toruń, dnia 18 lutego 1877.

Twierdzenie w korespondencyi „Toruń 20 listopada b. m. w Nr. 268 Kuryera Poznańskiego, jakobym bez autoryzacyi był na zebraniu Towarzystwa naukowego toruńskiego, jest fałszywe. Obecność moja na zebraniu opiera się na udzieloném mi przez tutejszą administracyą policyi pełnomocnictwie w zupełném porozumieniu z panem nadburmistrzem Bollmann i p. radzcą ziemiańskim Hoppe. Jeżeli powiedziano, że pan nadburmistrz „nie udzielając mu w téj mierze żadnego rozkazu“, to jest prawda, bo pan burmistrz nie może mi udzielić rozkazu.

Burmistrz pozasłużbowy i komisarz ministeryalny.
Rex.

II.

W Nr. 28 Kuryera Poznańskiego z dnia 5 b. m. twierdzono co do méj osoby, jakobym co dwa lub co trzy tygodnie jeżdżał do Gniewkowa, regularnie miał interesa do księdza proboszcza Kalischa, temuż opowiadał ile księży prawa majowe przyjęli i nareszcie jakobym ostatnią razą powiedział mu, że 200 księży podpisało prawa majowe.

Twierdzenie to opiera się na fałszu.

Co w dniu 28 b. m. miałem do czynienia z księdzem Kalischem to dotyczyło tylko jego własnéj osoby, interes o który chodziło, niech ksiądz proboszcz Kalisch opowie jeśli zechce.

Twierdzenie, że moja ostatnia bytność w Gniewkowie stoi w związku z rewizyą odbytą późniéj u księdza Matuszewskiego, jest nie mniéj wymysłem. Zresztą nie znam wcale ks. Matuszewskiego i nie mam czasu ani chęci troszczyć się o tego w pismach publicznych często wzmiankowanego kapelana.

Toruń, dnia 18 lutego 1877.
Rex.
Burmistrz i komisarz ministeryalny
dla Prus Zachodnich.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed sądem przysięgłych w Poznaniu** toczyła się w zeszły piątek i sobotę sprawa przeciwko synowi gospodarskiemu Michałowi Schneider i przeciwko służącéj Józefie Buszkiewicz z Sokolnik Gwiazdowskich o zamordowanie nowonarodzonego dziecka. Sędziowie atoli przysięgli uznali Józefę Buszkiewicz całkiem niewinną a Schneidera winnym jedynie zabójstwa, wskutek czego deputacya sądowa skazała go na sześcioletnie więzienie w domu karnym. — Drugą sprawę, która również w sobotę sądzoną być miała, przeciwko szewcowi Wincentemu Komplerowiczowi z Stęszewa o rozmyślne podpalenie w trzech przypadkach, odroczono na jednozgodny wniosek obrońcy i prokuratora, ponieważ oskarżony okazuje ślady pomięszania zmysłów.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 17 lutego 1877.

W poniedziałek bieżącego tygodnia spadł wielki śnieg, potém mieliśmy powietrze mroźne, od wczoraj zaś dżdżyste.

Powietrze w Anglii było w tym tygodniu łagodne, lecz bardzo mokre. Na targi dowieziono tamże krajową pszenicę i daléj w złéj kondycyi, któréj sprzedaż była trudna; również i pszenicę zagraniczną młynarze tamtejsi na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb kupowali i ofiarowano za nią jeszcze niższe ceny, któremi oddawcy zmuszeni byli się zadowolnić. Sytuacya handlowa Anglii jest téż obecnie trudna do zbadania, ona potrzebować będzie, wedle doniesień pochodzących z wiarogodnych źródeł, do pokrycia niedoboru na czas od 1 września 1876 roku do tego samego miesiąca b. r. jeszcze 13—14 milionów kw. obcéj pszenicy, a dowieziono jéj w ostatnich 5 miesiącach tylko 3 miliony kwarterów. Pomimo to nie okazują kupcy najmniejszéj zachęty do zakupów. Na płynące ładunki usposobienie również było bardzo wątłe.

Londyn, Liverpool, Hull i Leith notowały zniżkę na pszenicę i mąkę. W Francyi, Belgii i Hollandyi targi bez interesu.

Dowozy pszenicy na naszym targu były w bieżącym tygodniu tylko raz po raz dosyć obfite i dla tego téż ceny zdołały się utrzymać, w czwartek nawet doznały małéj zwyżki. Żyto przy małych dowozach utrzymało się przy dawnych cenach, również i jęczmień w dobrych gatunkach.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 210—213 przy 133 —135 funt. hol. za jarą,
„ 193— — przy 119/22— — funt. hol. za ruską,
„ 206—210 przy 124 —127 funt. hol. za pstrą,
„ 219—220 przy 129 —133 funt. hol. za pstrą szkl.,
„ 220—223 przy 129 —130/1 funt. hol. za białą.

Żyto.

„ 157—159 przy 120 —122 funt. hol. za ruskie,
„ 166—168 przy 123/4—124 funt. hol. za krajowe.

Jęczmień.

„ 148—157 przy 110 —120 funt. hol. za 2-rzędowy,
„ 141—144 przy 106 —109/0 funt. hol. za 4-rzędny.

Koniczyna czerwona 114—156 marek, zielona (szwedzka) 207 marek.

Banknoty rosyjskie 253.40 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 20 lutego 1877.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia — marek, na luty — mrk., luty-marzec — marek, marzec-kw. — m., na wiosnę — mrk., kwiec.-maj —,— m., maj-czerw. — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowied. 20000 litr., cena wypow. 52,60— mrk., luty 52.60— m., marz. 53,40 m., kw. 54,20 m., maj 55——,— m., kw.-maj 54.70 mrk., czerw. 55,80 mrk., lipiec 56,60 mrk.,

W miejscu okowita (bez beczki) 51,30 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 19 lutego.

Koniczyna czerwona słabo, pośled. 45—52, średnia 55—62, piękna 65—72, najpiękn. 75—78; koniczyna biała słabo, pośled. 45—56, średnia 60—65, piękna 68—72 najpiękn. 75—83 m

Żyto: (za 2000 funt.) bez int. wypowied. —— cent. na upł. wypowiedz. —,— pł., luty i luty-marzec 152 żd., — płc., marz.-kw. — płc., kwiec.-maj 157,— pł. i ż., maj-czerw 160 żąd., czerw.-lip. —.

Pszenica: 198,— żąd., kwiec.-maj 208 żąd., maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 133 żąd., kwiec.-maj 138 płc., maj-czerwiec 142 płc., wypow. — cent.

Rzep 330 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowied. —— cent. w miejscu 72 ż., luty i luty-marzec 70 pł. 70,50 ż., marzec-kw. —, kwiec.-maj 70 żąd., maj-czer. 70,50 żąd., 70 płc., wrzesień-paźdz. 66,— żąd.

Okowita: wyżéj, wypow. 10.000 litrów, w miejscu 52 żąd., 51 płac., luty i luty-marzec 52.70—53 płacono marz.-kw.— pł., kw.-maj 54—54,20 pł. i żąd., maj-czerw. — żąd., czerw.-lip. — żąd., lip.-sierp. 56.50—56.70 płac., sierp.-wrz. —.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 19 lutego 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała	19 60	18 80	21 30	20 50	17 70
„ żółta	19 60	18 80	21 —	20 30	17 60
Żyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośl.
Rzep . . . . 100 kilogr.	31 .	28 —	23
Rzepik zimowy . . „ „	30 —	27 —	21
Rzepik latowy . . „ „	30 —	26 —	21
Lnica . . . . „ „	24 —	21 —	17
Siemię lniane . . „ „	26 —	23 —	20

Ceny wypowiedziane na 20 lutego: żyto 152,— m. pszenica 198— marek, jęczmień —,— marek, o 133— m., rzep 330 m., oléj rzepiowy 70,50 m., okow. 53,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 tral. 100 ptc. w miejscu 52,— żąd. 51,— pł.

Mąka niezm., za 100 kil. Pszenna 29.25—30,25 Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26— marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszen. 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona wyżéj, za kilo. 50—56—64—68—74 mrk.; biała spok., 52—62—70—75 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7—7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 m

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., n 9,30—10,40—11— m.

Tymotka stałéj, za 50 kilogr. 24—27—30 m

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 32,50—34,50 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 19 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		Wypow. żyta	
Kwiec.-maj	226,—	Wypow. okow.	1
Maj-czerw.	226,—	**Kapitał**	
Żyto słabo		Galicyany	8
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	9
Luty-marz.	162,—	Poz. 4% list. z.	9
Kwiec.-maj	164,—	Poz. list. ren.	9
Maj-czerw.	162,—	Austr. los 1860	9
Oléj rzep. słabo		Włochy	7
Kwiec.-maj	72,50	Amerykany	10
Wrzes.-paźdz.	67,50	Turki	1
Okowita bez in.		7½% Rumuń.	1
w miejscu	54,60	Pol. lik. l. zast.	
Luty-marz.	55,40	Rosyj. bknot.	23
Kwiec.-maj	56,70	Sreb. rnt. aust.	3
Maj-czerw.	57,—	Aus. akc. kred.	24
Owies grudz.	—,—	Koléj Państw	3
Kwiec.-maj	154,—	Lombardy	1

Szczecin, dnia 19 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** potw.	
Kwiec.-maj	222,50	w miejscu	
Maj-czerw.	224,—	Luty.	
Żyto słabo		Kwiec.-maj	
Luty-marz.	157,50	Maj-czerw.	3
Kwiecień-maj	158,—	**Owies**	
Maj-czerw.	157,50	Kw.-maj	13
Oléj rzep. słabo		Maj-czerw.	
Luty	72,—	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	71,—	w miejscu	1
Wrzes.-paźdz.	67,—	Luty	1

Berlin, 19 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	19 90	Kwilecki Potocki	6
„ Prioritety	71 —	Pozn. sprit. akc.	4
Kol.-Mind. koléj	98 75	Bank rzeszy n.	15
Reńska koléj	107 —	Diskont. udziały	10
Górnoszląska	127 —	Meining. b.	7
Austr. półn.-wsch. k.	185 —	Szląsk. stow. bank.	8
Koléj Rudolfa	44 10	Centralb. f. Industr.	6
Austr. banknoty	165 10	Redenhütte	
L. z. ros. ziem. ks.	80 —	Dortm.-Unia	
Pols. 5% listy zast.	71 50	Laurahütte	6
Pozn. bank prowinc.	61 —	Pozn. 4% listy zast.	9
Ostd. Bank	— —	Pozn. renta	

---

†

Dnia 19 b. m. umarł w Kórniku po krótkiéj lecz bolesnéj chorobie (329)

Jan

Polczyński

ekonom z Pigłowic, opatrzony Sakramentami św. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 22 o godz. 9 z rana.

Z poleceniu Dozoru Kościelnego sprzedawać będę na cmentarzu St. Marcina kilka drzew topolowych, do ścięcia za gotówkę najwięcéj dającemu dnia 27go t. m. o 3ciéj godzinie z południa.

N. Sikorski

(327) członek dozoru.

LEKCYI

w językach klasycznych, niemieckim i francuzkim udziela **Fr. Staniewski**, cand. phil. św. Wojciech 28. (330.)

Obwieszczenie.

Wydawanie nowych arkuszy kuponowych do nowych poznańskich listów zastawnych na lat pięć od 1 lipca 1877 do 1 lipca 1882 rozpoczyna się **po dniu 1 lipca** roku bieżącego.

Właścicieli zatém listów zastawnych wzywa się niniejszém, ażeby talony celem podniesienia nowych arkuszy kuponowych przesyłali franco **dopiero po dniu 1 lipca do kasy nowego poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, wydziału dla wydawania kuponów, a nie na ręce dyrekcyi.** Do talonów tych dołączyć należy spis, w którymby liczba tychże podług seryi i numerów bieżących wyszczególnioną była.

Napis spisu tego brzmi:

Spis ..... sztuk talonów do nowych poznańskich listów zastawnych, celem otrzymania kuponów procentowych na 5 lat od 1 lipca 1877 do 1 lipca 1882. Wręczony przez: (tu nazwisko, stan i miejsce zamieszkania **wyraźnie** napisane). Podający, mieszkający na wsi, powinni wymienić i najbliższą stacyą pocztową.

Po wypełnieniu spisu przez serye i numera talonu, powinien wysyłający następujący jeszcze kwit pod tém zamieścić i podpisać: „Z odebrania ..... sztuk arkuszy kuponowych, odpowiednio do powyżéj wypisanych talonów, na pięć lat od 1 lipca 1877 do 1 lipca 1881 wraz z nowemi talonami kwituję.“ Miejsce zamieszkania, datum.

Bez kwitu nie wyda się żadnego arkusza kuponowego, przeciwnie odeśle się spis odsyłaczowi na jego koszt do uzupełnienia.

Formularzy do spisów dostać będzie można bezpłatnie swego czasu w kasie naszéj i u naszego jeneralnego ajenta **Hirschfeld & Wolff** w Berlinie i Poznaniu. — Pomienieni jeneralni ajenci oświadczyli również swą gotowość dostarczania tym właścicielom listów zastawnych, którzy z pośrednictwa ich korzystać chcą, nowych arkuszy kuponowych **bezpłatnie.**

Poznań, 12 lutego 1877.

Królewska Dyrekcya

nowego ziemskiego Stowarzyszenia Kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, dodają jeneralni ajenci nowego poznańskiego Ziemstwa **Hirschfeld & Wolff,** że formularzy do spisów i nowych kuponów dostać można nie tylko przez nich, ale nadto i za pośrednictwem następujących domów bankierskich:

w Wrocławiu u pp. **Oppenheim & Schweitzer,**
w Bydgoszczy u p. **Albert Arons,**
w Głogowie w komandycie „Schlesischer Bank-Verein“,
w Szczecinie u p. **Wm. Schlutow,**
w Dreźnie u pp. **George Mensel & Comp.,**
w Zgorzelicach (Goerlitz) w komunalno-stanowym banku dla Pruskiéj Wyższéj Luzacyi (Preuss. Ober Lausitz),

---

Nasienie ćwikły

olbrzymiej, pastewnéj, żółtéj, z tegorocznego sprzętu, sprzedaje za zaliczką lub gotówką, szefel po 12 marek **Dominium Jarogniewicie p. Czempin.** (272

Śledzie
opiekane

delikatnie w maśle przesyła za zaliczką w puszkach ważących od 9 funtów po 5 marek (323

Hermann Neumeister

Greifswald w Pomeranii.

Mareny

z ryb wędzonych najprzedniejsze poleca (325)

J. N. Leitgeber.

Czterdzieści n. szefii nasienia buraków pastewnych szefel po 12 m. ctr. 48 m. ma na sprzedaż Dom. Krajewice per Gostyń (311)

Wyborne Hamburg. cygara

Upmany	100	9 mrk.
Enmblema de Cuba	„ 6	„
Comerciale	„ 6	„
Santa Fee	„ 5	„
Tulpy	„ 5	„

poleca skład cygar

Fontowicza w Bazarze.

Ogrodowy

kawaler poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. Adres **W. P. we Wilczynie pod Podrzewiem.** (313)

UCZNIA

z porządnéj familii poszukuje (324)

L. Kredler

fabryka cukrów — Berlińska ul. nr. 7.

Ucznia

z po za miasta poszukuje cukiernia (326)

S. Niewitecki i Spół.

Szeroka ulica nr. 15.

W **Czerniejewie** pod G znem jest (3

lokomobila

wraz z tartakiem do rzn drzewa zupełnie nowa do naby

Zarząd dóbr ordyna Czerniejewa.

Doświadczony (3

agronom

żonaty, w sile wieku, praktyku dwanaście lat w swoim zawo wykształcony w każdéj ga agronomii praktycznie jako i retycznie, opatrzony w najle zaświadczenia i rekomenda poszukuje od 1go kwietnia od św. Jana odpowiedniego nowiska w Księstwie Poznańs albo w Królestwie Polskiem. ferty uprasza się pod adres **L. L. poste restante Radom Prusy Zachodnie.**

Poszukuje się

nauczyciela

domowego,

któryby przysposobił chłopc do giminazyum, Bliższa wia mość **W. Garbary nr. 53. piętro na lewo.** (3

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.